Nr. 10. Sroda 14 stycznia 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2514.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Polscy kandydaci na ministrów.

Koło polskie straciło za jednym zamachem dwóch polskich ministrów. Jeden zmarł śmiercią naturalną, drugi śmiercią „cywilną“, ale ten drugi jest tak samo dokładnym nieboszczykiem, jak i pierwszy...

Kiedy mowa o nieboszczykach, warto przypomnieć oryginalne słowa Maurycego Mochnackiego: „Z trzech części składa się umiejętność rewolucyjna, którąby trzeba nazwać umiejętnością XIX wieku. Pierwsza część uczy, jak **chować umarłych.** Druga na tem zależy, **aby nie dać długo umierać konającym.** Trzecia nakoniec, która nas najbliżej obchodzi, jest to **sztuka wygrzebywania żywych**“.

Zajmijmy się zatem „**żywymi**“.

Gdyby który z tych żywych reprezentował jakąś myśl polityczną, czy społeczną, nie byłoby żadnego kłopotu z nominacyą takiego polityka na ministra. Objąłby władzę, albo jej cząstkę na to, aby myśl swoją, program swój, czy swego stronnictwa, czy klasy, czy narodu wprowadzać w życie; **służyć sprawie publicznej..**

Jakże smutno w polityce Koła polskiego przedstawiają się jakiekolwiek **zasady polityczne!** Najpierw uderza to, że każdy z tych kandydatów polskich gotów chwycić każde ministerstwo, byle chwycić, byle dostać „pierog“, 40.000 koron pensyi, a już najmilej potem 20.000 koron rocznej emerytury, gdy noga się powinie... „Dadzą ministerstwo finansów, dobrze, a dadzą coś mniejszego, także dobrze! Nawet kolejowe ministerstwo przyjmie każdy za słynnym przykładem p. Głąbińskiego.

Stąd wynika bardzo słaba “żywotność“ owych żywych.

Wśród kandydatów wymieniano przez czas długi p. dra **Lea** i p. **Germana.** P. dr **Leo** miał ambicyę zostać ministrem finansów, ale w ostatnich czasach słychać, że gotów już zostać — — **następcą Długosza...** Z chwilą, kiedy p. **Leo** usunie się z prezesury Koła, zaczęto puszczać pogłoski, że endecy na to zawarli nagle sojusz z „długoszowcami“, aby na ich karkach wypłynąć i na miejsce opróżnione przez dra **Lea** postawić p. **Głąbińskiego.**

Że coś w tych planach jest prawdy, świadczy nagła sympatya endeków dla — — **Lea,** dla tego samego p. Lea, któremu „Słowo polskie“ na wiosnę jeszcze zarzucało, że brał łapówki za to, że starał się o przyspieszenie budowli rządowych w Galicyi... Dla tego samego dra Lea, o którym „Słowo polskie“ pisało, że nie jest Polakiem, że ma Niemców najbliższych krewnych itd.!

Teraz zaś miłość naturalnie szczera, zapanowała nagle między kandydatem na ministra, a kandydatem na prezesa!

Tem ci gorzej jest z p. Germanem. Bo temu endecy nie mogą przebaczyć zdrady stronnictwa, a nadto byłby on drugim demokratycznym grzybem w ministeryalnym barszczu, a tego za wiele.

Więc otwierają się nadzieje na drugie miejsce dla konserwatysty, o ileby prezes konserwatystów, p. dr **Czajkowski,** zwany dla swej pięknej brody „bogiem-ojcem“, nie został prezesem zamiast p. Głąbińskiego.

Ale w gruncie rzeczy krajowi jest to zupełnie obojętne, kto z tych panów czem zostanie, bo nikt w kraju nie ma przekonania, że przyszły minister będzie bronił w pierwszym rzędzie kraju i tylko kraju. Natomiast wszyscy są pewni, że **minister będzie służył rządowi.** Że w najbliższym czasie na to się weźmie parlamentarnych ministrów, aby wydusić z parlamentu **nowych rekrutów i nowe podatki np. podatek od zapałek i inne.**

Zabiorą ludności setki milionów, a „dadzą“ kilka milionów i za to jeszcze będą się w swojem Kole wychwalali, tak jak p. dr **Leo** miał czoło wychwalać Długosza i dziękować mu za to, „co zrobił dla kraju“, tj. za to, że kraj w opinii świata splugawił.

Dekadencyą w polityce jest opadnięcie **celu** polityka, z dziedziny interesów ogólnych do nizin interesu osobistego. Świadkami tej dekadencyi jesteśmy obecnie w Galicyi.

Dlatego niema żadnego niemal zainteresowania w kraju dla tych osobistych ambicyi ministeryalnych. O zdolnościach przeróżnych kandydatów będzie pora pomówić później.

Komedya sądu wojskowego i pruski kronprinz.

Porucznik Forstner uwolniony w instancyi apelacyjnej przez wyższy sąd wojenny.

Pułkownik Reuter uwolniony w pierwszej instancyi — z ciekawem umotywowaniem, iż nie

H. BALZAC.

CIEMNA SPRAWA.

Spolszczył z oryginału B. Z.

6

(Ciąg dalszy).

— Ten park wydaje mi się o tyle obszerny, że moglibyśmy w nim zabłądzić; jeśli pan jesteś rządcą, niech pan da nam kogoś, ktoby nas zaprowadził do pałacu — łagodził Corentin.

Michu gwizdnął na syna, który się bawił w pobliżu i wystrzelił powtórnie z karabina.

Obaj nieznajomi obserwowali w tym czasie Martę i podczas gdy starszy wydawał się być oczarowany jej pięknością, Corentin, który się był przestraszył karabinu, i który obserwował obecnie młodą kobietę obojętnym wzrokiem, wyczytał w jej twarzy rys trwogi, niezauważony przez starego rozpustnika, jego towarzysza. Dwie odrębne organizacye duchowe zaznaczały się i przeciwstawiły sobie w tym szczególe.

— Ja mam schadzkę po tamtej stronie lasu — rzekł rządca — i nie mogę wam oddać tej usługi osobiście; lecz syn mój zaprowadzi was aż do zamku. Jaką drogą przybyliście panowie do Gondreville? Przez Cing-Cygne?

— My również, jak i pan, mieliśmy swe sprawy w lesie — odpowiedział nie bez skrytej ironii Corentin.

— Franciszku — przemówił głośno Michu — zaprowadzisz tych panów do zamku ścieżkami, by nikt ich nie widział; niechaj nie wiedzą, co to bite drogi... Chodź tu najprzód — rzekł, widząc, że obaj nieznajomi są odwróceni i odchodzą, mówiąc coś do siebie pocichu.

Michu schwycił chłopca, ucałował go niemal, jak świętość i z takiem wylaniem, że utwierdziło to podejrzenia Marty; suchem, nie mogącem wzruszenie swe objawić okiem patrzyła na swą matkę, podczas gdy przez plecy jej przechodził zimny dreszcz trwogi.

— Idź — rzekł wreszcie Michu synowi; poczem nie spuszczał zeń oka, nim ten był jeszcze widoczny.

Skoczek zaszczekał od strony fermy Grouage.

— Och, to Violette, — rzekł Michu. — Oto po raz trzeci, jak przejeżdża tu dzisiaj. Zanosi się na burzę. Dość już Skoczku!

W kilka minut potem usłyszano tentent konia, idącego małym kłusem.

— Pan ma zapewne sporo spraw w Bellache, że pana jeszcze raz widzę? — rzekł Michu do podjeżdżającego Violette'a.

— Raz jeszcze... Czy to wyrzut? Pan zapewne nie liczy gwizdnięć do wróbli z tego oto klarnetu? Ja jeszcze nie widziałem u pana tego karabinu!...

— Karabin ten wyrósł mi na jednem z moich pól, gdzie rosną karabiny — odpowiedział Michu. — Patrz pan, oto jak ja je sieję.

Rządca wycelował do znajdującego się o 30 kroków liścia żmijowca i odciął go, jak nożycami.

— Zapewne dla bezpieczeństwa swego pana, ma pan tę broń bandyty? Prawdopodobnie od niego to pan ją masz w prezencie.

— Właśnie! Przyjechał specyalnie z Paryża, by mi ją wręczyć.

— Faktem jest, że w całej okolicy komentują ten jego przyjazd; jedni widzą w tem oznakę niełaski i twierdzą, że ustępuje z areny spraw publicznych; inni, że ma tu jakieś specyalne zadanie do wypełnienia... W każdym razie dziwi to, że przyjeżdża bez zawiadomienia, najzupełniej tak, jak pierwszy konsul? Czy pan wiedział, że on przyjeżdża?

— Nie jestem z nim tak dobrze, by wiedzieć o każdym jego kroku.

— Więc pan go nie widział jeszcze?

— Zawiadomiono mię o jego przyjeździe dopiero po mojej rewii lasu — odrzekł Michu, nabijając znów karabin.

— Malin posłał po pana Grevina do Arcis. Prawdopodobnie coś znowu zmajstrują. Malin był trybunem.

— Jeśli pan jedzie w stronę Cing-Cygne — zwrócił się rządca do Violette'a, niech pan mnie weźmie ze sobą; właśnie chcę się tam udać.

Violette nie był zaiste odważnym i wolał nie mieć za swemi plecami człowieka takiego autoramentu, co Michu, to też zdzielił cepręd̄zej konia kolanami. Michu błyskawicznie przerzucił karabin na ramię i rzucił się w stronę alei.

— Czego on chce i do kogo ma urazę? — zapytała Marta matkę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

zdawał sobie sprawy, że postępuje nielegalnie.

Wprawdzie zasadniczą maksymą jest w prawie, że nikt jego nieznajomością nie może usprawiedliwiać swej winy...

Dla ludzi ciemnych płyną stąd nieraz ciężkie zawody, gdyż kodeksy układane są przez wykształconych biegłych, których oceny czynów, określanie win znacznie prześcigają zasoby przewidywań i pojmowania umysłów pierwotniejszych. Ujawniają się tu częstokroć dwie, że tak powiemy, strefy myślenia, jakby siedmioma morzami i górami od siebie oddzielone...

Mimo to prawo nie folguje takim ludziom, którym naprawdę obcem i niepojętem może być niejedno wymaganie ustawy...

Natomiast z pruskiego sądu wojskowego dowiadujemy się, iż pułkownik może wydawać dyspozycye, grożące nawet życiu obywateli miasta i może przytem nawet w przemówieniu prokuratorskiem (!) usłyszeć o sobie, iż niewątpliwie działał bez świadomości, że prawo przekracza.

I o tym pułkowniku, nie rozróżniającym rzekomo granic własnej kompetencyi, nie powiedziano nawet, iżby niedomagał na punkcie poczytalności...

Sąd wojenny w Strassburgu poprostu kpił sobie z czynności sędziowskiej. Koledzy po fachu osłaniali kolegę... Wojskowa kompania drwiła sobie z cywilów, pruskie junkierstwo rzucało nową obelgę „wackesom" alzackim.

A podnietę im dawał jeszcze kolega nie byle jaki: huzar-kronprinz.

Następcy tronu częstokroć znajdowali się w opozycyi do rządów ojcowskich, nie zdobywając się na cierpliwość czekania spokojnie, aż na nich przyjdzie chwila objęcia władzy. To „zdenerwowanie" specyalne powodowało, że asymilowali się potroszę z prądami opozycyjnymi w kraju.

Niegdyś wśród burżuazyi te prądy opozycyjne miewały różne odcienie liberalne, stąd płynął i przelotny liberalizm przyszłych „dziedziców tronu".

Inna atmosfera dziś szerzy się coraz bardziej wśród burżuazyi: prądy nacyonalistyczne, mające swój najbardziej jaskrawy wyraz w hakatystycznym właśnie nacyonalizmie pruskim.

Dla owego nacyonalizmu najwsteczniejszy nawet rząd, najbezwzględniej występujący przeciwko innym narodowościom w państwie, jest jeszcze za chwiejny, zanadto wyrozumiały, za mało napastliwy.

Kronprinzowska latorośl Hohenzollernów, wszedłszy na udeptaną drogę opozycyi wobec „dzisiejszości", znalazł już tedy wśród opinii burżuazyjnej dwie marszruty: spłowiałą liberalną i jaskrawą hakatystyczno-nacyonalistyczną. Obrał tę drugą, istotnie wymagającą później — po wstąpieniu na tron — mniejszego odskoku od Hohenzollerna.

Nacyonalistyczną butą popisywał się już kronprinz w dobie zatargu marokkańskiego, w czasie naprężenia stosunków niemiecko-francuskich, takąż butą junkierską, podsycaną jeszcze pobytem w pułku, „zabłysnął" obecnie...

Nacyonalizm pruski szczycić się może, że posiada swego „bohatera" — u progu tronu.

Dla zaślepionego szowinizmu nie wchodzi przytem w rachubę zupełnie, iż takie podjudzające depesze, jak kronprinza, że takie prowokatorskie czyny, jakich się dopuścili Reutery, Forstnery, Schady, są czynnikami głębokiego wzburzenia ludności całej prowincyi, zwłaszcza, że ludność ta, wychowana w innej szkole rządzenia — francuskiej — ma w sobie więcej ambicyi obywatelskiej, niż rdzenni Niemcy, a zwłaszcza Prusacy.

Kwawe strejki w Afryce południowej.

Od dłuższego czasu kolonie angielskie w południowej Afryce, dawniejsze rzeczpospolite burskie Transwaal, Orania i Natal, są widownią krwawych walk kapitału z pracą. Po opanowaniu tych krajów przez Anglików nastał dla kapitalistów złoty czas: powstały tam ogromne kopalnie złota i dyamentów, dla których wkrótce zabrakło białych robotników. Zaczęto więc sprowadzać z początku kulisów chińskich, ale próbie tej sprzeciwił się rząd angielski; po kulisach przyszła kolej na robotników z Indyi, którzy kilkakrotnie buntowali się z powodu brutalnego z nimi obchodzenia się.

Przed miesiącem dopiero był kraj ten widownią wielkiego strejku robotników w kopalniach złota i dyamentów, strejku prowadzonego przez obie strony w sposób okrutny, bez oszczędzania życia ludzkiego i mienia. Ledwo ten strejk ustał, zaczął się nowy ruch pośród kolejarzy, którzy postawili szereg żądań natury materyalnej. Do tego ruchu przyłączyło się w ostatnich dniach powstanie plemienia hottentockiego Basuto tak, że — jak pisma angielskie donoszą — cały kraj od Pretoryi do Kapsztaku wygląda jak piekło. Strejk kolejarzy odbywa się wśród aktów sabotaży; ciągle telegramy donoszą o wysadzaniu pociągów w powietrze, o eksplozyach dynamitowych itd.

Jak niebezpiecznem jest położenie wynika z tego, że rząd Transwaalu powołał milicyę pod broń i zakazał wewnątrz kraju handlu bronią. Ponieważ szczupła milicya nie wystarcza na utrzymanie pokoju, potworzyły się w większych miastach (Johannesburg, Pretorya, Jagersfontein itd.) „straże obywatelskie", głównie dla obrony białych przed krajowcami. Z powodu ustania ruchu kolejowego ceny środków żywności ogromnie poszły w górę; w niektórych miejscowościach zapasy żywności wystarczą zaledwie na 18 dni.

Rząd kolonii, na którego czele stoi były generał burski Ludwik Botba, ucieka się za wzorem Europy do teroru. — Nietylko zmobilizował dotąd 60.000 ludzi, ale próbuje zdezorganizować strejkujących przez zaaresztowanie przywódców. W sobotę aresztowano czterech przywódców w Poutsma, gdy wychodzili ze zgromadzenia; zamierzone aresztowanie sekretarza zarządu robotniczego w Johannesburgu udaremnili robotnicy.

Jednym z epizodów strejku jest powstanie Basutów. Wybuchło ono, jak podają dzienniki angielskie, z powodu zabicia jednego Basuta przez dozorcę kopalni. Basutowie w liczbie 900 wyruszyli ze swej osady na Jagersfontein, niszcząc wszystko po drodze. W mieście wybuchła panika, ponieważ przeciw Basutom zdołano zebrać tylko 130 białych dla obrony znajdujących się w mieście kobiet i dzieci. Ostatecznie lepsze uzbrojenie białych zwyciężyło i udało się wypędzić Basutów napowrót do ich osady.

* * *

Kapsztad. Zgromadzenie masowe kolejarzy oświadczyło się **przeciw** strejkowi.

Pretorya. Zgromadzenie robotników budowlanych i innych jednogłośnie oświadczyło się **za strejkiem powszechnym.** W Pietermaritzburgu kolejarze oświadczyli się **przeciw** strejkowi. W Durban panuje wśród kolejarzy **niezgoda.** Większość robotników warsztatowych jest **za** strejkiem. Większość robotników ruchu oświadcza się **przeciw** strejkowi.

Johannesburg. Po przybyciu wszystkich powołanych rezerw rząd będzie miał do rozporządzenia 15.000 żołnierzy. Zgromadzenie 9000 osób uchwaliło rezolucyę **za strejkiem powszechnym.**

Strejk drukarzy.

Zerwane układy.

W poniedziałek 5 bm. zgodzili się pryncypałowie w Wiedniu na wdrożenie rokowań na podstawie propozycyj wypracowanych przez inspektora przemysłowego Taussa. Rokowania wstępne trwały przez cały dzień 6 bm., poczem zostały odroczone na piątek. Tego dnia oświadczył inspektor, że musi **przerwać rokowania,** ponieważ nie można było znaleźć podstawy do układów.

O wstępnych rokowaniach ogłoszono następujący komunikat:

1) Co do **pośrednictwa pracy** zgodzili się zecerzy na utworzenie pośrednictwa w myśl ustawy **z reprezentacyą obu stron** jednak z tym dodatkiem, że nie mogą na razie złożyć oświadczenia co do zwinięcia dotychczas istniejącego pośrednictwa pracy.

2) W sprawie **maszynistów i zecerów maszynowych** znaleziono zbliżenie różnic, ale pracodawcy odrzucili żądanie, aby zecerzy obliczali pracę na maszynach do składania.

3) Co do **skrócenia czasu pracy** oświadczył pracodawcy, że skrócenie o kwadrans jest **nie do przyjęcia.**

4) Co do **płacy minimalnej** proponowali pryncypałowie zaprowadzenie czterech stopni: w pierwszym roku 28 K tygodniowo, w drugim 31 K, w trzecim 34 K, w czwartym i dalszych 37 K z tem, że dotychczasowe wyższe pobory nie mogą uledz redukcyi.

Skarga tow. Schiegla.

Jeden z przywódców tow. drukarzy, poseł do parlamentu tow. Wilhelm Schiegl wniósł skargę przeciw p. Holzhausenowi, przewodniczącemu związku właścicieli drukarń, o obrazę czci. Holzhausen w rozmowie z kilku drukarzami zarzucił tow. Schieglowi kłamstwo. Na odbytej w piątek rozprawie przesłuchano kilku świadków, poczem rozprawę dla wezwania dalszych świadków odroczono.

Poszukiwanie łamistrejków.

„Katolicka" drukarnia nakładowa Steinbrennera **w Winterbergu w Czechach,** która zlokautowała pracujących u siebie 30 robotników drukarskich, poszukuje **we Lwowie** przez trzecie osoby łamistrejków, obiecując złote góry. **Przestrzegamy przed tym panem** robotników drukarskich, stojących w strejku tak we Lwowie, jak i na prowincyi. Steinbrenner jak i inni pryncypałowie, dużo teraz obiecują, chcąc obiecankami złowić na lep robotników drukarskich.

* * *

Grac. Rada nadzorcza drukarni „Leykam" uchwaliła **przyjąć podwyższoną taryfę** drukarzy. Wskutek tego w drukarni zapanował ruch normalny.

Listy warszawskie.

Warszawa, 9 stycznia.

O wydawnictwa nielegalne. — „Do legionów". — „Sprawa chłopska". — Nowy numer „Robotnika". — P. P. S. wobec strejków powszechnych. — Wydwrygrosze w pseudo-partyjnem przebraniu.

Jednym ze skutków bankructwa nadziei na „konstytucyjne" załatwienie wszelkich bolączek narodowych i społecznych w zaborze rosyjskim jest wzmożone zainteresowanie wydawnictwami nielegalnemi. Minęły już bezpowrotnie te — niedawne stosunkowo — czasy, kiedy to nawet ludzie zupełnie przyzwoici, niechętnie odwracali się od wszelkiej „bibuły", wmawiając w siebie i w innych, że prasa legalna na gruncie „konstytucyjnym" ma już możność reagowania na całokształt objawów życia. Dziś, przeciwnie, ludzie domagają się wydawnictw nielegalnych, które cieszą się nadzwyczajnem powodzeniem i są rozchwytywane. Zewsząd słychać, że „bibuły" jest za mało, że ilościowo nie odpowiada ona zapotrzebowaniu. Projekty wydawania druków nielegalnych wychodzą dziś z kół, które jeszcze niedawno uważały wszelką nielegalszczyznę za rzecz zbyteczną. A nie wszystkie projekty pozostają niezrealizowane.

Oto mamy przed sobą broszurę p. t. „Do legionów", stanowiącą pierwszy zeszyt nowego wydawnictwa, niezwiązanego z żadną z istniejących grup partyjnych. Zasadniczą myślą prze-





wodnią broszury jest idea konieczności popierania przez społeczeństwo tych zapoczątkowań wojskowych, które dotychczas zostały dokonane. Broszura, napisana mądrze, przekonywująco, cieszy się znaczną popularnością w kołach inteligencyi.

Natomiast wśród chłopów zdobywa sobie coraz większe uznanie organ „Związku chłopskiego“ — „Sprawa chłopska“, której Nr. 3, styczniowy, świeżo wyszedł z druku. Numer ten jest poświęcony głównie 50-tej rocznicy uwłaszczenia chłopów w Królestwie, którą rząd carski usiłuje wyzyskać dla swych antypolskich celów. Wśród artykułów, tej sprawy dotykających, wyróżnia się temperamentem rewolucyjnym, napisany przez tow. Bolesława Limanowskiego. — „Dobrodziejstwo carskie“. Ze sprawozdania, umieszczonego na końcu numeru, dowiadujemy, się że „Związek chłopski“ wydał w ciągu roku ubiegłego cztery odezwy w 60.000 egzemplarzy. oraz trzy numery „Chłopskiej sprawy“ w 2500 egzemplarzach każdy.

W tych dniach również rozpowszechniony został Nr. 259 „Robotnika“ P. P. S., który teraz wychodzi regularnie co dwa miesiące. Na czele numeru umieszczone zostało sprawozdanie z IX Rady partyjnej, która spełnia funkcye najwyższej instancyi partyjnej między jednym a drugim zjazdem. Po tem idzie artykuł, wypowiadający zasadniczy pogląd partyi na strejki polityczne w chwili obecnej. „Robotnik“ pisze: „Strejk, podejmowany jako manifestacya sił robotniczych lub jako protest ogółu proletaryatu, może mieć znaczenie tylko wówczas, kiedy: 1) naprawdę jest masowy; 2) organizowany jest z powodu istotnie poważnego i 3) wybucha rzadko... Nie zapoznajemy bynajmniej znaczenia manifestacyjnego strejków powszechnych. Do manifestacyjnego strejku 1 Maja nawoływaliśmy zawsze i zawsze nawoływać będziemy. Nie zaprzeczamy też pewnego znaczenia wielkich strejków manifestacyjnych z powodu jakiegoś wyjątkowo ważnego i doniosłego wypadku — strejków, oczywiście dobrowolnych, niewymuszonych. Ale nie przypisujemy tym strejkom żadnej poważniejszej roli politycznej w znaczeniu możliwości osiągnięcia za ich pomocą jakichś zdobyczy istotnych. Zwłaszcza strejków u nas. Bo strejk powszechny w Petersburgu, jako w stolicy państwa, kompromitujący Rosyę wobec Europy, przekonywujący sojuszników europejskich caratu i jego bankierów zagranicznych, iż nieprawdą jest, jakoby masy rosyjskie były ze swego położenia zadowolone (w zadowolenie mas nierosyjskich i tak nikt nie wierzy) — taki strejk może mieć pewne znaczenie, może niekiedy zmusić władze rządowe do liczenia się z popieranemi przez strejki żądaniami. Zwłaszcza, że tu chodzi o interesy burżuazyi rosyjskiej, która potrafi wywrzeć pewien wpływ na rząd obecnej Rosyi, gdy burżuazya nasza podawnemu żadnego wpływu państwowego niema jako burżuazya kraju, rządzonego na podstawie praw wyjątkowych. A już przeciwko strejkom, jako formie walki czysto politycznej o jakieś ustępstwa polityczne będziemy występowali bezwzględnie, gdyż nie chcemy, aby nasz ruch rewolucyjny ugrzązł po raz drugi w bagnie bezmyślności lewicowo-esdeckiej. Naszem zadaniem będzie nadanie mu formy walki zbrojnej z najazdem, walki rewolucyjnej, zwracającej się nie przeciwko fabrykantom (bo z tymi damy sobie radę po wyrzuceniu najazdu), ale przeciwko panowaniu Rosyi w kraju naszym. Nie przez strejki powszechne, lecz drogą walki zbrojnej proletaryat polski zdobędzie dla siebie warunki normalnego rozwoju, zabezpieczające mu urzeczywistnienie jego „ideałów socyalistycznych“. Następny artykuł „Robotnika“ omawia rabunek, dokonywany przez Rosyę na Królestwie. Po tem idą dokumenty, odźwierciadlające socyalistyczną akcyę trój-zaborową w sprawie P. P. S. zaboru pruskiego. W artykule „Obłąkańcy“ redakcya rozprawia się z niepoczytalnemi napaściami rozwydrzonej prasy na partyę. Resztę numeru wypełniają liczne korespondencye i inne stałe działy pisma.

Sympatye do „nielegalszczyzny“ na swój sposób wyzyskują jacyś wydrwigrosze, występujący w ostatnich czasach pod fałszywą firmą „polskiej partyi ludowej“. Panowie ci puszczają w Warszawie i Łodzi odezwy do robotników, pisane tonem bardzo radykalnym, a zwracające się z jednej strony przeciwko żydom, z drugiej zaś przeciwko kapitalistom. Odezwy nawołują do walki z wyzyskiwaczami-kapitalistami i żydami za pomocą stworzenia „głównego stowarzyszenia handlowo-przemysłowego“, które każdemu, składającemu 5 rubli, będzie dostarczało tanio wszelkich towarów. Owo „główne stowarzyszenie“ ma być — tajne, co najlepiej charakteryzuje pomysłowość organizatorów „polskiej partyi ludowej“.

Swój.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń, 13 stycznia.

Obrady nad prowizoryum budżetowem.

Wczoraj po południu zebrała się komisya budżetowa Izby posłów. Poseł Choc postawił wniosek, aby obrady **odroczyć** ze względu na odbywające się równocześnie posiedzenie komisyi wspólnej. W głosowaniu 7 posłów oświadczyło się za wnioskiem, 14 przeciw. Okazał się **brak kompletu.** Posiedzenie przerwano do wieczora. Wieczorem po wyborze referentów posiedzenie odroczono.

Obrady komisyi wspólnej.

Komisya wspólna Izby posłów i Izby panów zebrała się wczoraj po południu. Przewodniczącymi wybrano jednogłośnie członka Izby panów **Plenera** i posła **Urbana.** Wybrany przez los przewodniczącym na wczoraj poseł Urban zagaił obrady. Zgodzono się, aby posłom i członkom Izby panów zezwolić na przysłuchiwanie się obradom.

Hr. Goës przedstawił sprawę noweli o podatku osobisto-dochodowym i zaznaczył, że Izba panów skłonną jest zgodzić się **na kompromis,** a w jednym punkcie, mianowicie co do **skali podatkowej,** hr. Nostitz przedstawi nowe propozycye kompromisowe.

Hr. Nostitz zaznaczył, że **Izbie panów zależy na utrzymaniu życia konstytucyjnego,** poczem uzasadniał stanowisko Izby panów co do podatku osobisto-dochodowego. Wkońcu przedstawił następujący kompromis: **minimum egzystencyi,** które wedle Izby posłów wynosić ma 1600 koron, zaś wedle Izby panów 1200 koron, na podstawie kompromisu wynosić będzie **1400** koron. Ubytek około 2,400.000, który przez to wyniknie dla skarbu państwowego, proponuje mówca pokryć przez **zatrzymanie podwyższenia podatku,** uchwalonego przez Izbę panów od 1400 do 10.000 koron, zaś przy dochodach ponad 10.000 dalsze podwyższenie o 3% ponad podwyższenie już uchwalone. Mówca zwrócił się z apelem do rządu, aby wnioski życzliwie rozważył, celem wyjścia z obecnej sytuacyi.

Przewodniczący Urban zarządził przerwę, aby posłowie mogli się zastanowić nad propozycyą.

O godz. 6½ otwarto na nowo obrady. Przewodniczący oświadczył, że członkowie Izby posłów uchwalili uczynić **inną propozycyę,** przeciw której jednak z wielu stron, a także i rządu poważne podnoszą wątpliwości.

Prezydent ministrów Stürgkh oświadczył, że propozycye Izby posłów nie wydają się mu odpowiednie, aby doprowadziły do celu. Ponieważ ze strony posłów wyrażono życzenie dalszych pertraktacyi z rządem, prosi o dalszą przerwę w obradach.

Zarządzono znowu **przerwę.** Wieczorem poseł Licht przedstawił wnioski kompromisowe: **Minimum egzystencyi ma wynosić 1600 K;** podatki od dochodów od 1600 do 4800 K wymierzane być mają wedle postanowienia Izby posłów, natomiast przy dochodach od 4800 do 10.000 K obowiązywać mają podwyższenia proponowane przez Izbę panów; od 10.000 K nastąpić ma dalsze podwyższenie o 5%, aby pokryć ubytek 5 milionów z powodu podwyższenia minimum egzystencyi do 1600 K. Resztę ubytku 1,600.000 pokryć należy z oszczędności.

Na wniosek Plenera nastąpiła znowu przerwa, aby członkowie Izby panów mogli się zastanowić nad temi propozycyami.

Po podjęciu posiedzenia na nowo, wybrano **subkomitet** złożony z 7 członków Izby panów, którzy mają wraz z 26 posłami obradować nad wnioskiem Lichta.

Przyjęcie kompromisu.

(Telefonem od naszego koresp.).

O godzinie 1 w nocy przyszedł do skutku następujący kompromis: 1) **Minimum egzystencyi zostaje podwyższone na 1600 K;** 2) stopnie podatkowe od dochodów 1600 do 1800 K zostają **bez podwyższenia;** 2) stopnie podatkow

J. H. ROSNY.

KATORGA.

(Tłómaczenie z francuskiego).

(Dokończenie).

— Ja niczem się nie napawałem — rzekł. — Schodzę do grobu z rozpaczą okropnie przeżytego życia i z rozpaczą śmierci, pełnej obłędu.

Schyliłem głowę. Gorączka wywołała rumieńce na jego policzki. Przybyło mu nieco siły:

— Gdyby pan nie miał w sobie duszy złego bogacza, gdyby pan wysłuchał prośby biedaka, którym był uczciwy uczony, nigdy okropna zbrodnia nie skaziłaby mego życia.

— Zbrodnia? — powtórzyłem za nim, sądząc, że mówi w gorączce.

— Tak! Zbrodnia! Bądź pan przeklęty! Ah... Pańska nieczułość stała się zaraźliwą. Nie już, że syna swego urobiłeś pan na swoje podobieństwo, lecz i mnie, mnie samemu, Le Bertowi, dałeś pan mocą odwetu i prawem zemsty — ponurą duszę mordercy...

— Mordercy? — wyszeptałem, podczas gdy zrozumienie przenikało mój umysł.

— Tak... to ja... temi oto rękoma szkieletu... temi rękoma, na które tyle razy spoglądałem z odrazą... tak, to ja zabiłem pańskiego syna...

Od kilku minut czekałem na te słowa. Czułem, że stoję na brzegu przepaści, bardzo blisko śmierci; życie wydało mi się marne, jak atomy kurzu, porywane zawsze, o tej samej godzinie, przez podmuch wiatru. I groza była we mnie, nie zaś uczucie zemsty. I ciekawość nieprzezwyciężona — głód wiedzy, jak zakiełkowała ta zbrodnia i jak się spełniła.

— Niech pan mówi! Niech pan mówi — rzekłem.

Lecz on był wyczerpany i mówił z trudnością:

— Pański syn!... złodziej, który nadużył tajemnic, które słabość moja mu zawierzyła. Gdy doszła do mnie wiadomość o jego doświadczeniach... umierałem wówczas z głodu... wziąłem w siebie duszę zabójcy... I oto ja, Le Bert, nie miałem już nigdy odtąd spokoju, gdyż zabiłem złodzieja, łajdaka... Żadna sława nie zdołała zemnie zmyć nigdy tej plamy... I to pan, pan ze swoją bezlitosną duszą... z tą duszą, którą pan ma jeszcze, którą pan będzie miał zawsze, pomimo wszystkich pańskich wysiłków...

— Oh! — zaprotestowałem. — To pan miał duszę mordercy!

— Nie, nie! Nie miałem jej... Wszystko mogłoby pójść inaczej...

Charczał śmiertelnie; nie znajdował już słów. Byłem zgnębiony. Widziałem, jak umierał. Odzyskał wreszcie przytomność i rzekł łagodniej:

— Pan posiałeś nienawiść i rozpacz dokoła siebie. Lecz jesteś ukarany — i pańską karą jest to, że jesteś bogaty i tylko bogaty...

Zamilkł. Oczy jego bladły. Agonia kładła pieczęć na jego usta. Co do mnie, ujrzałem całe swoje życie, jako jedną długą agonię. I zwłaszcza aż do najbardziej tajnych zagubów mego serca i mego umysłu przeniknęła myśl, że Le Bert miał racyę — że całe moje życie było katorgą, w której dźwigałem na sobie brzemię wiecznego bogactwa.

od dochodu 1800 do 10.000 K zostają **podwyższone o 3%.**

Szczegóły z obrad.

Propozycya komisyi Izby panów o podwyższenie minimum egzystencyi była dla wszystkich **niespodzianką.** Rokowania nad tym punktem w pełnej komisyi i w subkomitecie trwały bardzo długo. Obrady prowadzono w **bardzo eleganckim tonie.**

Zewnętrzna strona obrad.

Posiedzenie komisyi odbywało się w sali recepcyjnej Izby panów. Przy stole ustawionym w podkowę siedział w środku przewodniczący poseł Urban, po jego prawej stronie siedzieli przewodniczący komisyi Izby panów bar. Plener, prezydent ministrów hr. Stürgkh, kierownik ministerstwa skarbu bar. Engel i prezydent Izby posłów Sylvester. Po lewej stronie Urbana siedzieli: prezydent Izby panów ks. Windischgrätz i oba referenci posłowie Licht i hr. Goës.

Kompromis — klęską rządu.

Dojście kompromisu do skutku uważają w kołach parlamentarnych za **zwycięstwo parlamentu nad rządem.** Hr. [illegible]rgkh był do ostatniej chwili **przeciw kompromisowi** i całkiem **opieszale** oddziaływał na stan obrad.

Przez zawarcie kompromisu **udaremniono plan rządu wyeliminowania konstytucyi i zapewniono uchwalenie planu finansowego bez użycia § 14.**

KRONIKA.

Wtorek 13 stycznia.

Odwołane wykłady p. Dmowskiego. W programie polskiej szkoły nauk politycznych na rok bieżący znalazły się między innymi wykłady p. Dmowskiego. Fakt ten oburzył do głębi szerokie sfery młodzieży akademickiej, która zdecydowaną była do wykładów tego znanego moskalofila nie dopuścić. Wrzenie ogarnęło nietylko młodzież akademicką, ale dotarło i do bardzo naogół umiarkowanych słuchaczów konserwatywnej szkoły nauk politycznych. Ponieważ wykłady odbyć się miały dopiero w lutym i marcu b. r., akcyę tę odłożono z powodu feryj świątecznych. Obecnie jednak po feryach, nim zjechała się młodzież, dyrekcya szkoły, uprzedzając akcyę młodzieży, zawiadomiła słuchaczów szkoły, że wobec możliwych zajść wykłady p. Dmowskiego odwołuje! Tak więc wobec solidarnej postawy młodzieży bez różnicy przekonań politycznych p. Dmowski w murach polskiej uczelni przemawiać nie będzie.

Nowiny krakowskie.

Franciszek Łukasiewicz, dyrektor miejskiej Kasy chorych w Krakowie, zmarł dziś nad ranem. Ciężka choroba serca złamała człowieka czystego i pracowitego, którego żywot pozostawia po sobie jak najlepszą pamięć, a śmierć wywołuje uczucie głębokiego, szczerego żalu.

S. p. Franciszek urodził się w roku 1855 w Zakliczynie. Był on jednym z twórców statutu miejskiej Kasy chorych. W r. 1889 otwarto pierwsze jej biuro w Sukiennicach. Całe urządzenie biura składało się z jednego stołu i dwóch krzeseł — cały personal z dwóch funkcyonaryuszów: ś. p. Łukasiewicza, jako kierownika, i Karola Motyla, starego Sybiraka, jako woźnego. I od tej chwili życie Łukasiewicza splotło się nieprzerwanym węzłem z istnieniem, rozwojem i pracą instytucyi. Po 6 tygodniach biuro Kasy przeniesiono na ulicę Bracką l. 8, gdzie znajdowało się przez dwa lata. Stąd przeniesiono je na ul. Gołębią, zaś w r. 1895 już do domu własnego przy ul. Mikołajskiej l. 9, a gdy i ten lokal okazał się zamały, w r. 1904 zakupiła Kasa dom przy ul. Dunajewskiego, w którym się obecnie znajduje.

O rozwoju instytucyi pod kierownictwem zmarłego świadczą następujące cyfry: przy założeniu w r. 1899 Kasa liczyła 5.448 członków, dziś liczy ich około 20.000. Dochody jej w pierwszym roku wynosiły 27.000 koron, obecnie — w roku jubileuszowym — 500.000 koron. Lekarzy w pierwszym roku było 3, dziś 25. Zmarły pozostawia po sobie pamięć wzorowego urzędnika, do instytucyi serdecznie przywiązanego, dla podwładnych — przyjaciela.

Osierocił żonę i 2 dzieci w domu. Syn Jego jest słuchaczem filozofii.

Pogrzeb śp. Łukasiewicza odbędzie się we czwartek po południu na cmentarz krakowski — kosztem Kasy chorych.

W „Promieniu“, stow. pol. młodz. post. (Krupnicza 16), odbędzie się we środę 14 b. m. o godz. 8 wieczór poufne zebranie członków. Na porządku dziennym: Sprawozdanie z V zjazdu Unii.

„Panama w Kole polskiem“. Na ten aktualny temat wygłosi odczyt tow. poseł Daszyński we czwartek 15 b. m. o godz. 7 wieczór w Związku stow. rob. (Dunajewskiego 5, II p.). Po odczycie dyskusya. Wstęp wolny.

W Czytelni akademickiej im. A. Mickiewicza (Rynek gł. 6, II p., II sch. Szara kamienica) odbędzie się w środę 14 b. m. odczyt (na podstawie § 2) p. t. „Źródła i kierunki ruchu wojskowego w Polsce“, który wygłosi p. Michał Sokolnicki. Początek o godz. 7·30 wieczór. Zaproszenia przy wejściu. Wstęp dla członków 10 h, dla gości 20 h.

Odczyty w bibliotece Związku. Staraniem Uniw. Ludowego odbywają się od początku września odczyty w bibliotece Związku stow. rob. w Krakowie, które mają objąć wszystkie dziedziny czytelnictwa. Zadaniem tych odczytów jest wprowadzić pewien porządek w czytaniu książek i przez to przyczynić się do prawdziwego zysku z czytania. Dotychczas odbyło się 7 odczytów. Na temat: Co i jak czytać? mówił p. Widomski, b. bibliotekarz U. L. Dr Alfred Krieger mówił o tem: Jak studyować nauki społeczne? Następnie odbył się odczyt tow. E. Haeckera p. t. Jak poznawać program socyalistyczny? Prof. Kropatsch mówił: Jak czytać powieść historyczną? P. Helena Orsza: Jak uczyć się historyi? (2 wykłady). P. Wilhelm Feldman: Jak czytać Wyspiańskiego? Odczyty te cyklowe, nad którymi czuwa komisya oświatowa P. P. S. D., odbywać się będą do końca sezonu.

Kurs psychologii eksperymentalnej, urządzony staraniem sekcyi pedologicznej Ogniska nauczycielskiego w Krakowie, rozpocznie się w środę 14 bm. Wykładający doc. dr Wacław Radecki. Kurs obejmie 14 wykładów i trwać będzie przez styczeń i luty. Wykłady dra Radeckiego odbywać się będą w poniedziałki i środy od godz. 7—8 wieczorem w sali Ogniska naucz. (Rynek gł. 29, II p., C-D). Bilety na cały kurs dla członków Ogniska i sekcyi ped. 3 K, dla innych osób 5 K. Wstęp na poszczególne wykłady 50 h, dla uczącej się młodzieży 20 h. Szczegółowy program wykładów otrzymać można w sekretaryacie sekcyi, który przyjmuje zgłoszenia na kurs i udziela bliższych informacyj codziennie od godz. 6—7 (z wyjątkiem niedziel) w sali Ogniska.

Z Towarzystwa muzycznego. Dnia 16 b. m. wystąpi niedawno zawiązane „Trio berlińskie“: B. Poźniak (fortep.), H. Bassermann (skrzypce) i H. Beyer (wiolonczela). Nazwisko pianisty dobrze jest w Krakowie znane. Opuściwszy nasze miasto, dopełnił swych studyów muzycznych za granicą i osiągnął jako pianista taki poziom artystyczny, że zdobył sobie jednomyślne uznanie prasy. Różnorodny program (klasycy, Brahms, Czesi, Rosyanie, Młoda Polska), subtelne poczucie stylu, nuansy dźwiękowe, a przedewszystkiem czar i polot młodzieńczej świeżości, charakteryzują to „trio“, którego występ ściągnie niezawodnie tłumy publiczności do sali Starego teatru. Bilety w cenie K 4·40 do 1·65 sprzedaje księgarnia Krzyżanowskiego.

Wieczór śmiechu, połączony z otwarciem sceny robotniczej odbędzie się staraniem organizacyi kobiet w sobotę 17 b. m. o godz. 8·30 wieczór w sali Domu Robotniczego (Dunajewskiego 5, II p.). Na program złożą się: 1) „Złoty cielec“, wesoła komedya, 2) Komiczny duet andrusów z akompaniamentem gitar, 3) Wesołe monologi.

Zabawa dla dzieci robotniczych odbędzie się w tymże dniu i w tym samym lokalu o godz. 5 wieczorem. Obrazy świetlne, bajki, niespodzianki. Wstęp dla dzieci wolny, dla starszych 20 hal.

Sprytny oszust przy pomocy anonsów „Kuryera Codziennego“. Policya krakowska przytrzymała wczoraj niezwykle bezczelnego oszusta w Krakowie. Przed kilku dniami pojawił się w „Kuryerze Codziennym“ anons, że jakiś p. Rylski, mieszkający przy ul. Granicznej 15 wzywa ludzi, którzy za wynagrodzeniem podejmą się zbierania składek pieniężnych na cele pewnego wojskowego towarzystwa polskiego.

Pod nazwisko Rylskiego podszywał się jego lokator **Biłecki,** który sam ubrany w mundur strzelca, zgodził kilkunastu ludzi, dał im puszki z napisem "T. W. P." i listy upoważniające do zbierania składek na cele rzekomo powstającego **„Oddziału polskiego konnych strzelców“...**

Zaczęto zbieranie składek wśród publiczności w rejonach wyznaczonych przez Biłeckiego. Legitymacye zbierających wystawione przez Biłeckiego, a pisane przerażającą polszczyzną, zaczynały się od słów

„W imieniu ck. Wysokości!“

Dalej można było w nich czytać, że ministerstwo państwowe (!) upoważnia tak członków, jak i samego prezesa (naturalnie!) do zbierania składek. Obok polskiej pieczęci figurowała egzotyczna, na laku wyciśnięta pieczęć z — — centem amerykańskim!... Obok napisane było: „Za załąd polsko-amerykańskich towarzystw wojskowych“ a podpisał się **hr Biłecki!!**

Kiedy policya wyłapała po kilku godzinach owych zwerbowanych ludzi, a potem i samego Biłeckiego, okazało się, że ten Biłecki trudnił się dotąd sprzedawaniem kartek widokowych na plantach krakowskich, że do „Strzelca“ nigdy nie należał i że nadużył nazwiska Rylskiego.

Przy aresztowanym znaleziono jeszcze jeden anons do „Kuryera Codziennego“, że młody przystojny człowiek z szlachetnej (!) rodziny pragnie poślubić przystojną i zamożną pannę itd.

Biłeckiego odstawiono pod „telegraf“.

Pożar na Grzegórzkach, obok rzeźni miejskiej, wybuchł wczoraj. Ogień powstał w fabryce mydła i świec Abrahama Hersteina. Zlokalizowała go miejska straż pożarna. Szkoda nieznaczna.

Wykrycie wspólnika włamania do kasy pocztowej w Podgórzu. W czerwcu u. r. trzej włamywacze skradli z kasy urzędu pocztowego w Podgórzu 12.445 K. Jednego z nich aresztowano w Katowicach, gdy mieniał monetę. Za to, iż podczas aresztowania stawiał opór z bronią w ręku, władze niemieckie skazały go na 3 miesiące więzienia, następnie za kradzież kieszonkową, a po odbyciu kary odstawiły do sądu krakowskiego. Jest nim 40-letni Salomon Fallek. Wspólnicy Fallka zbiegli.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

We wtorek o godzinie 7 wieczór: K. Czapiński: „Nihilizm w historyi myśli i literatury rosyjskiej“.

We środę o godzinie 7 wieczór: J. Kaden: J. Malczewski (z obrazami świetlnymi).

We środę dnia 14 bm. o godz. 7½ wieczór w Czytelni robotniczej w Dębnikach: wykład p. Henryka Raabego: „O człowieku w przyrodzie (z obrazami świetlnymi)

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Złodziej“.
Środa: „Stracone zachody miłości“.
Czwartek: „Pani prezesowa“.

Nowiny lwowskie.

Zagadkowa sprawa. W poniedziałek wieczorem znaleziono na ulicy Zamarstynowskiej 20-letnią Jetti Leinwand bez przytomności. Gdy przybyło pogotowie ratunkowe, okazało się, że Leinwand jest zraniona w lewe płuco bagnetem albo ostrym nożem. Wobec bardzo ciężkiego stanu niepodobna było dowiedzieć się od rannej, kto ją zranił. Istnieją poszlaki, że na jednej z bocznych uliczek dzielnicy zamarstynowskiej napadł na Leinwand jakiś żołnierz i wyrwawszy jej z rąk torebkę z pieniędzmi, zranił nożem.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa: „Pani prezesowa“.

Z kraju.

Z Żywca otrzymujemy następujący telegram" Prezes „Sokoła" dr Idziński odmówił sali „Sokoła: na urządzany przez Uniw. Ludowy wieczorek Żeromskiego.

Nowe kopalnie nafty. Ministerstwo robót publicznych przedsięwzięło w r. 1913 na zakupionych w Bitkowie terenach wiercenia, które do końca grudnia doprowadzono do głębokości 565 metrów, gdzie natrafiono na pierwsze pokłady nafty. Produkcya dzienna wynosiła 6000 kilogramów. Po wyczerpaniu pierwszego pokładu nastąpi dalsze wiercenie.

Ze Śląska.

Konferencya roczna Obwodu Cieszyńskiego odbędzie się dnia 1 lutego 1914 r. Na konferencyę obwodową wysyła poufne zgromadzenie partyjne, w którym istnieje komitet miejscowy, 2 delegatów, każdy komitet miejscowy i każdy komitet powiatowy po jednym.

Z zaboru rosyjskiego.

Wyrok w procesie Ronikiera. W procesie Ronikiera trybunał zasądził **Ronikiera na 11**, Zawadzkiego na 10 lat ciężkiego więzienia. Ronikier przyjął wyrok spokojnie i zgłosił zażalenie nieważności.

Piorun w zimie. Z Łodzi donoszą pod datą 11 bm.: Wczoraj po południu szalała tutaj burza śnieżna, przyczem co pewien czas silnie się błyskało. Błyskawice w styczniu nie są nowiną, ale tak wyjątkowo silnych w r. b. jeszcze nie było, tem więcej, że biły też pioruny. Między innymi, jeden piorun uderzył w komin fabryki Tow. akc. L. Gevera.

Ze świata.

„Występna" frakcya dumska. W drugiej połowie grudnia aresztowany został urzędnik biurowy socyal-demokratycznej frakcyi Dumy, tow. Krylenko. Z tego powodu poseł tow. Malinowski odwiedził naczelnika wydziału ochrany, któremu zakomunikował, iż Krylenko był sekretarzem frakcyi. Naczelnik ochrany oświadczył, że „działalność frakcyi dumskiej jest występna i że chociaż według prawa posłowie są nietykalni, to jednak nie wyłącza to możności aresztowania osób, pracujących przy frakcyi. Krylenko też aresztowany został tylko za to, że pracował u posłów socyaldemokratów". Wobec tego Malinowski zwrócił się do dyrektora departamentu policyi, który przyrzekł zbadać przyczynę aresztowania.

Słuszna charakterystyka. Na ostatniem zebraniu besarabskiego ziemstwa gubernialnego, poseł do Dumy Państwowej, Krupienskij (nacyonalista-impresyalista), tak scharakteryzował członków czarnosecinnego „Związku Michała Anioła" którego prezesem jest znany Puryszkiewicz:

„Czynniki niezmiernie szkodliwe, składające się z analfabetów, wyrzutków społeczeństwa, chuliganów, wszelkiego rodzaju urwipołciów, nieuczciwych agitatorów, złodziei, rabusi, podpalaczy i wogóle ludzi o ciemnej przeszłości..."

Jędrna, słuszna i nieowinięta w bawełnę charakterystyka!

Ucieczka spiskowców portugalskich. Z więzienia w Coimbra uciekli internowani tam więźniowie polityczni: major Montez, kapitanowie Motta i Ferreira, porucznik Ferreira, adwokat Belmonte i kilka innych osób. Ucieczki dokonali w ten sposób, że z cel dostali się do piwnicy, skąd przekopem uciekli do pobliskiej wsi Celas.

Wykrycie mordercy. Z Budapesztu donoszą: Policya uwięziła wczoraj po południu indywiduum, które w pewnym zakładzie zastawniczym chciało zastawić klejnoty, stanowiące własność zamordowanej Turczanyi. Człowiek ten zeznał, że otrzymał je od przyjaciela, który siedzi w pobliskim szynku. Policya weszła do wskazanego szynku i zaaresztowała tam dwóch robotników: Nikę i Langa. Przy Langu znaleziono resztę klejnotów. Śledztwo wykazało, że byli oni zapewne w zmowie z gospodynią zamordowanej, niejaką Różą Kobori i dokonali mordu, dusząc Turczanyiową we śnie. Kobori przyznała się. Obaj robotnicy wypierają się winy.

TELEGRAMY

z 13 stycznia.

Prześladowania Rusinów w Rosyi.

Petersburg. Z Kijowa donoszą: Podczas uroczystości narodowych ukraińskich władze kazały słowo „ukraiński" na wszystkich afiszach **pozalepiać.** Policya kazała usunąć z przed wejść do klubów ukraińskich dekoracye o barwach narodowych. Zarządy stowarzyszeń pociągnięte będą do odpowiedzialności.

Po wyroku saverneńskim.

Berlin. Pułkownik Reuter oświadczył zastępcy zarządu pocztowego w Saverne, że jego zeznania przed sądem zostały niedokładnie podane. Nie chciał on czynić zarzutu urzędowi. Wdrożone przez urząd śledztwo wykazało, że istotnie wiele kartek z obelgami w pośpiechu doręczono Reuterowi, kilkuset zaś nie doręczono mu wcale.

Przesilenie w Rumunii.

Bukareszt. Król wyzdrowiał już, wobec tego Majorescu wręczy jutro **dymisyę gabinetu.** Misyę utworzenia nowego otrzyma przywódca liberałów **Bratianu.**

Przesilenie w Bułgaryi.

Sofia. Agencya bułgarska **zaprzecza** informacyom, jakoby rząd postanowił rozwiązać sobranie.

Sofia. Na wczorajszem sobraniu prezydent ministrów Radosławow odczytał oświadczenie rządu, w którem oświadczył, iż mimo trudności zdecydował się na **dalsze obrady sobrania,** od którego żąda potwierdzenia pokoju bukareszteńskiego i konstantynopolitańskiego. Rząd zawarł pokój w Bukareszcie **z zastrzeżeniami, popartemi przez dwa mocarstwa.** Tych zastrzeżeń rząd się nie wyrzekł, ale będzie się starał **o rewizyę pokoju** wyłącznie w drodze dyplomatycznej. Z całą energią odparł premier twierdzenie, jakoby rząd przygotowywał się do nowej wojny na przyszłą wiosnę. Minister zapewnił, że zgodzi się na komisyę parlamentarną, złożoną z zastępców wszystkich stronnictw, która ma zbadać przyczyny klęsk bułgarskich.

Sofia. Na wczorajszem posiedzeniu sobrania zgłoszono wniosek **o wdrożenie parlamentarnego śledztwa** przeciw gabinetom Geszowa i Danewa.

Zamieszki w Albanii.

Valona. Rząd otrzymał informacyę, że w okręgu Elbasan przyszło **do krwawego starcia** między żandarmeryą a zwolennikami Essada, którzy zostali pobici.

Valona. (Tel. wł.). O usiłowanej proklamacyi Izzeta paszy księciem Albanii donoszą następujące szczegóły: Wysłannik Izzeta Bekir aga przybył do Valony i w konferencyi z przewodniczącym rządu tymczasowego Izmailem Kemalem usiłował namówić go do utworzenia Albanii zależnej od Turcyi. Po tej rozmowie Bekir zatelegrafował do Konstantynopola, aby mu przysłano pieniądze, broń i ludzi. Po wysłaniu tego telegramu wyjechał do Brindisi, aby oczekiwać na płynącym okręcie „Meran" żołnierzy. Tymczasem okręt pojechał wprost do Valony, gdzie żołnierzy rozbrojono i zmuszono do odjazdu do Tryestu.

Valona. (Tel. wł.). Śledztwo wykazało, że Izzet pasza i rząd turecki **ponoszą winę** nieudałego powstania. W mieście panuje spokój. Rząd wydał zakaz wychodzenia na ulice od 8 wieczór do 6 rano. Po mieście przeciągają patrole. Ludność sympatyzuje z jeńcami tureckimi; obawiają się prób ich uwolnienia.

Choroba Kossutha.

Budapeszt. W stanie zdrowia Kossutha nastąpiło tak **krytyczne pogorszenie,** że postanowiono natychmiast dokonać jego ślubu z narzeczoną, hrabiną Benyovszky. Burmistrz Barezi połączył parę ślubem cywilnym.

Następca Delcassego.

Paryż. Na wczorajszej radzie ministrów dyrektor handlowo-polityczny w ministerstwie spraw zagranicznych Paleologue zamianowany został ambasadorem francuskim w Petersburgu w miejsce Delcassego, który wraca do Paryża.

Dymisya Kasso.

Petersburg. „Riecz" donosi, że minister oświaty Kasso poda się do dymisyi z powodu spraw **poufnej natury.**

Rządy Juanszikaja.

Pekin. Prezydent Juanszikaj wydał edykt, **rozwiązujący parlament.**

Akademia międzynarodowa.

Haga. Konferencya, która się odbyła w „pałacu pokoju", doprowadziła do postanowienia założenia **akademii dla prawa międzynarodowego.**

Walki w Meksyku.

Meksyk. Powstańcy wysadzili w powietrze pociąg towarowy koło Pokadel-Monte. Połączenie między Veracruz a Meksykiem przerwane. Poseł angielski zaprotestował przeciwko temu, bo linia kolejowa jest własnością tow. angielskiego.

Śniegi w Belgii.

Bruksela. Z całego kraju donoszą o wylewach z powodu śniegu powstałych. Szkody szacują na wiele milionów.

Wybuch wulkanu.

Tokio. Na wyspie Sakura Szimaszi wybuchł wulkan. Miejscowość Kogoszima i kilka sąsiednich wiosek w ogniu.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Baczność drukarze!** Celem wzięcia udziału w pogrzebie ś. p. Franciszka Łukasiewicza, dyrektora miejskiej Kasy chorych, zaprasza się śpiewaków-drukarzy na próbę, która odbędzie się we środę 14 b. m. o godz. 8 wieczór w sali Domu Robotniczego (Dunajewskiego 5, II. p.).

* **Organizacya polityczna w Krakowie.** Wkładki do organizacyi politycznej przyjmuje dyżurny w niedziele i święta od godz. 10—1 w południe w Związku stowarzyszeń robotniczych (Dunajewskiego 5, III. p.). W dnie powszednie od godz. 7—8 wieczorem w sekretaryacie P. P. S. D. (Dunajewskiego 5, II. p.).

* **Posiedzenie sekcyi kobiet** odbędzie się dziś, we wtorek 6 stycznia o godz. 7 wieczór punktualnie. Obecność wszystkich towarzyszek konieczna.

* **Wiedeń.** Stow. robotników polskich „Siła" urządza w niedzielę dnia 18 stycznia 1914 r. w sali stowarzyszenia „Terrassen", V., Margaretenplatz 4 Uroczysty wieczór Adama Mickiewicza. Program: Zagajenie, „Chór robotn. Proletaryat". Odczyt o Adamie Mickiewiczu wygłosi p. inż. Mistat. Fortepian solo. Deklamacya. Śpiew solo (baryton). Członkowie „Koła amatorskiego" odegrają „Dziady" część III., scena I. z poematu A. Mickiewicza.

* **Zgromadzenie polskie we Wiedniu.** Polskie soc. dem. stow. „Naprzód" zwołuje na czwartek dnia 15 b. m. o godz. 7 wiecz. do sali p. Kesslera XX. Rauscherstrasse 5 Zgromadzenie publiczne z porządkiem dziennym: 1) Korupcya w Kole polskiem, 2) sytuacya w parlamencie. Referować będą posłowie tow. Emil Borowski i dr W. Ellenbogen.

NADESŁANE.

CZEKI załączamy Szan. Abonentom w Austryi zawsze około 25-go każdego miesiąca, nimi upraszamy o wyrównywanie prenumeraty. Prenumeraci zamiejscowi zechcą wyrównywać prenumeratę przekazami pocztowymi, czeki bowiem nasze ważne są tylko w Austryi.

Krakowski narciarz.

Wyjrzałem przez okno.

Na podwórzu głęboki śnieg białym, serdecznym całunem rozpostarty. Jeno wokoło umarłego klombu czernią się rzadkie słupki ogrodzenia.

W mroźnem, roziskrzonem od szronu powietrzu podobne są do jakichś fantastycznych mnichów-karlików, co oto przystanęli na chwilę, — zaraz znów ruszą w tan — co oto nagłą rażeni myślą, przystanęli na chwilę i oddają się zadumie o rzeczach wiecznych.

A w prawo i w lewo studnia okrutna, wysoka ze ścian piętrowych, studnia kamienna. W załamach jej, niby garść puchu, przewija się, przefruwa garsteczka szronu, śniegu, — kryształowy proch zimy...

Cicho... Wiatr wysokimi dyszkanty nieci tęskną kolendę w kominie... Małe, czarne karliki stanęły wkoło klombu, — czekają... Szron błyska...

Aż oto, — widzę małego chłopczyka!

Bieży tam i z powrotem od drzwi stróża przez całe podwórze do bramy. Bieży tam na prawej, z powrotem na lewej nodze, to jedną, to drugą sobie pomaga. To ta, to tamta wyszukanej używa rozkoszy, mknąc na długiej, czarnej, wąskiej narcie.

Chłopaczek sinemi dłońmi trzyma równowagę, rozwiera do lotu ramiona, niby chudziutkie, nieopierzone skrzydła, do lotu ogromnego... Może na tej narcie bieży aż na kopiec Kościuszki, albo na Babią Górę, albo z Krakowa na Gewont, albo z tego podwórza — na sam koniec świata...

Narta czarna, przykrótka, ciężka, z zadartym złowrogo, jak dziób, szpicem, wymyka się z pod podeszwy, nieużytą kreską przekreśla biały szlak ścieżki, kładzie się w poprzek, staje dęba, to znowu upada.

Lecz czarodziej nie pyta, nie czeka i zrazić się nie daje.

Oto znów ustawił swą nartę, szarą chuścinę matczyną, na piersiach związaną, przyklepał, portczęta, aż sznurki zgrzytnęły, — podciągnął ku górze i nosem podciągnął dla fantazyi i jedzie!...

Jedzie na tej narcie, która jest przecie starym, na śmietnik rzuconym, pogrzebaczem... Jedzie od drzwi stróża przez całe podwórze do bramy... Albo — może na kopiec Kościuszki, albo na Babią Górę, albo z Krakowa na Gewont, albo z tego podwórza aż na sam koniec świata...

Jedzie tam i napowrót, sinemi dłońmi w złocistem, ametystowem powietrzu wiosłuje, — frenzle chuściny matczynej, srebrzone szronem, lśnią, jak dyamenty...

Jedzie jedną nogą tak bardzo szybko i sprawnie na narcie, drugą powoli, w zadużym bucie przyczłapując... Jedzie i jedzie na czarnej, przedziwnej łyżwie, policzki mu się barwią, jak rajskie jabłuszka, policzki mu kwitną rumieńcami, jak kwiaty...

W prawo i w lewo studnia okrutna, wysoka ze ścian piętrowych, studnia kamienna... W załamach jej, niby garść puchu, przewija się, przefruwa garsteczka szronu, śniegu — kryształowy proch zimy.

J. K.

Z zaboru pruskiego.

W sprawie młodzieży.

Wyszła książka dra Antoniego Karbowiaka: „Problem wychowania narodowego w dzielnicy pruskiej". Poświęca jej obszerny artykuł bratni „Dziennik Robotniczy".

Charakteryzując opłakane warunki, w których podrasta młodzież polska zaboru pruskiego, wychodzące ze szkoły, przeniknięte duchem obcym, dr Karbowiak pisze:

„Skutki tego stanu rzeczy są ogólnie znane. Młodzież polska dzielnicy pruskiej, kończąc studya w szkołach, — tylko w nieznacznym procencie odchodzi z... należytem urobieniem charakteru narodowo-polskiego".

Dopiero teraz — konstatuje „Dziennik Robotniczy" — obserwujemy ważne zmiany w życiu duchowem polskiej młodzieży.

W ostatnich dwóch latach zachodzi wśród młodzieży naszej poważny **zwrot** nalepsze. Spora gromadka ludzi entuzyastycznie oddanych sprawie odnowy życia naszego zgrupowała się przy piśmie „Brzask". Z dumą powiedzieć możemy, że tylko pismo robotnicze obdarza „Brzask" niekłamaną sympatyą i szczerą zachętą do dalszej pracy. „Dziennik poznański" a następnie „Kuryer poznański" piszą o „Brzasku" niechętnie i źle. „Starsi" najrozmaitszego pokroju i godności zwalczają „Brzask" zaciekle.

Zawiedziona w nadziejach na pomoc starszych, pozostawiona sama sobie, poczęła młodzież poznańska szukać oparcia dla nowej oryentacyi. Nie zmieniając zasadniczo swego programu, rzucił „Brzask" hasło przeciwstawienia się **„nikczemnemu brakowi odwagi cywilnej, który w sferach zamożnych ma swój monopol"** przeciwstawiania się lękliwości, którą okazuje starsze społeczeństwo. Młodzież poznańska zradykalizowała się znacznie i podjęła hasła, które długi czas kryły się w zapomnieniu, w milczeniu, w lękliwej ostrożności, które zagłuszone były przez zagadnienia polityki bieżącej.

Taka jest zasadnicza przemiana w charakterze poznańskim, przemiana, która wywołuje zastrzeżenia i przestrogi, wypowiadane nawet w samym „Brzasku", a jednak przez samo dokonanie się stwierdza, jak przestarzałe i zupełnie nie odpowiadające rzeczywistości są ogólnikowe formułki, któremi pragną charakteryzować młodzież poznańską, i zarzuty, mówiące o braku silniejszego, zapalonego tonu. Bardzo być może, iż ostre i zdecydowane stanowisko ulegnie złagodzeniu: „znając historyę młodzieży polskiej zaboru pruskiego, znając też przeciętne usposobienie dzisiejszego ogółu tejże młodzieży, nie lękamy się — pisze dr Karbowiak — „doraźnych złych następstw chwilowego rozdrażnienia tej bądź co bądź, najpatryotyczniejszej i najenergiczniejszej warstwy kształcącej się polskiej młodzieży dzielnicy pruskiej" — w każdym jednak razie wątpię czy będzie mogła powrócić poprzednia oryentacya, gdyż zmiany, jakie zaszły, zbyt zasadniczo i głęboko określają obecny charakter Poznaniaków.

...„Brzask" — mówi dr Karbowiak — „rzucił między młodzież hasło przechodzenia w szeregi najbardziej wydziedziczonych, w szeregi polskich robotników rolnych i fabrycznych". „Brzask" rzucił słowa, których dawno nie słyszeliśmy z ust młodzieży zaboru pruskiego:

„—... Marzeń przewrotowych niechże nie obawia się, kto młody!"

Młodych szermierzy witamy serdecznie.

List z kraju.

Bełz, 10 stycznia.

Niegdyś miasto nasze było stolicą książąt ruskich, dziś jest stolicą „cudotwórcy" rabina i od lat siedzibą komisarzy rządowych w gminie. Rabinowi zawdzięczyć należy, że rok rocznie po kilkadziesiąt tysięcy wiernych zjeżdża do naszego miasta, a umocniwszy się na duchu, wraca z nieco opróżnioną kieszenią do domu. Trzeba wiedzieć, że w Bełzie żydowi zabrania rabin chodzić do szkoły tak, że do utworzenia szkoły bar. Hirscha tenże nie dopuścił. Można sobie przez to wyobrazić, co za ciemnota i nędza panuje, ale za to gdy przyjdą wybory, to p. starosta tryumfuje, bo jak rabin każe, tak owieczki głosują.

Po długich rządach komisarzy rządowych dnia 8 listopada z. r. przeprowadzono wybory do rady gminnej, przy których w drugiem i trzeciem kole przeszli rządowcy, zaś w pierwszem kole wybrano opozycyę (to zemsta za wybory Stainhausa). Protestu nie wniesiono i już 12 raz radę się zwołuje, by się ukonstytuowała i wybrała burmistrza. Jednak nigdy nie ma kompletu, gdyż żydzi radę dekompletują, bo p. starosta nie chce tego, marszałek znowu innego, pierwsze koło znowu innego, burmistrzem. Wobec tego mieszczaństwo jest bezradne i musi dzięki intrygom powyższym znosić te krzywdy i ciężary od tylu lat. Są to mieszczanie nieuświadomieni, spokojni i nie mogą sobie poradzić. Podobno już wszystkie sprężyny poruszali, byli w deputacyi u namiestnika, by albo radę rozwiązał i przeprowadził nowe wybory lub wpłynął na żydów (tj. starostę i rabina), by wybrać burmistrza, ale to nie pomogło, przyrzedł tylko nowy komisarz, pensyonowany radca pocztowy. Czy słyszał ktoś coś podobnego nawet w Galicyi? Rada od 14 miesięcy wybrana jest bezradna, komisarze dalej urzędują. Zapytujemy przeto tą drogą, jak długo jeszcze w pokorze mają obywatele tutejsi znosić te nadużycia? Czy trzeba będzie wnieść interpelacyę w parlamencie?

Socyaliści rosyjscy a robota rewolucyjna w wojsku.

Apel do oficerów.

Partya rosyjska socyalistów-rewolucyonistów, która w ostatnich czasach straciła dużo na wpływach na rzecz rosyjskiej socyalnej demokracyi, znowu rozpoczyna działalność żywszą. Między innemi rozpoczyna wydawanie seryi broszur pod ogólnym tytułem „W kwestyach wojskowych" Pierwsza broszura z tej seryi p. t. „Obrona kraju" leży przed nami.

Autorzy zwracają się przedewszystkiem do oficerów, — jak powiadają, — „z uczuciem przyjaznem i nadzieją". Przypominają, iż były czasy, gdy oficerowie rosyjscy odgrywali wybitną rolę w ruchu rewolucyjnym. Takich okresów było dwa. Pierwszy podczas panowania Aleksandra I, gdy wszystko, co było w Rosyi postępowszego, szło do wojska, w korpus oficerski i starało się wprowadzić pewne zmiany w królestwo arakczejewowskiej rózgi; później wybuchło, jak wiemy, powstanie „dekabrystów". Drugi podobny okres — to panowanie Aleksandra II, „epoka wielkich reform", która dała Rosyi znowu dużo dzielnych oficerów-rewolucyonistów; wskażemy na takiego Krawczyńskiego (w literaturze „Stiepniaka"), który zabił szefa żandarmów Mieriencewa, na Szyszkę, braci Rogaczewych i wielu innych. Czyż nie środowisko oficerskie dało Rosyi Krapotkina i słynnego autora socyalistycznego Ławrowa?

Autorzy słusznie wskazują, że jednak dla pracy wśród oficerów potrzebna jest znajomość stosunków wojskowych, obznajomienie się z techniką, że tak powiemy przedmiotu.

Broszura omawia **hasło milicyi ludowej,** jako hasło socyalistyczne i słusznie dowodzi (mówiąc o projekcie milicyi, opracowanym przez Jaurèsa), że „milicya — to pierwszy krok do tych czasów, gdy wojny nie będzie, a zarazem jedyny na razie środek **obrony niepodległości narodowej,** która dla klasy pracującej jest tak samo droga, jak solidarność międzynarodowa".

Projekt socyalistyczny zaprowadzenia milicyi — to nie jest wyrzeczenie się siły militarnej narodu, państwa. Odwrotnie, skutkiem zaprowadzenia milicyi „naród przekształca się na potężną, odpowiadającą ostatnim wymogom sztuki wojskowej, armię"; pozatem taka służba wojskowa stawia sobie drugi ważny cel — fizyczne odrodzenia narodu.

Cóż bowiem właściwie oznacza słowo „milicya"? Według słów pewnego pisarza wojskowego: „Słowo milicya należy rozumieć, jako armię, starannie wykształconą i przygotowaną pod każdym względem do obrony narodowej, w której termin służby wojskowej skrócony jest do minimum, koniecznego dla takiego przygotowania".

„Armia, to my — pisze Gustaw Hervé — to nasi, to kwiat narodu, zebrany, by się nauczył władać bronią, która w jego rękach przecie może być tak samo środkiem walki o wolność, jak i środkiem dla podtrzymywania niewolnictwa".

Z temi hasłami zwracają się rosyjscy autorzy do oficerów.

Zaś zwracając się do rewolucyonistów, wskazują, że bez armii rosyjskiej rewolucyi grozi **nowa katastrofa**. Przypomnijmy Komunę Paryską, która miała tyle sił zbrojnych, a nie miała — kierowników-oficerów! A ile obecność takich kierowników mogła dopomódz sprawie rewolucyjnej, „pokazuje przykład dwóch oficerów, **niezapomnianych Polaków-rewolucyonistów** Dąbrowskiego i Wróblewskiego“. Jeśli Komuna przecież, osaczona przez wersalczyków, mogła się utrzymać przez pewien czas, zawdzięcza to nie tylko ich męstwu i zdolnościom, lecz także **wiedzy fachowej**. **„Brak kierowników zawsze jest zgubny dla sprawy rewolucyjnej“.**

Takie są hasła, które znajdujemy w rosyjskiem wydawnictwie socyalistycznem.

* * *

A skoro jesteśmy przy partyi socyalistów-rewolucyonistów, pozwolimy sobie jeszcze wskazać, że ukazał się drugi zeszyt „Podręcznej książki („Pamiatnaja knižka“) socyalisty-rewolucyonisty“, gdzie znajdujemy obszerny (a ciekawy) artykuł o „**robocie paszportowej**“. Znajdujemy tam szczegółowe wskazówki o używaniu różnych rosyjskich paszportów, o przygotowywaniu takowych itd.

Rozmaitości.

60.000 kinematografów. Tyle kinematografów istnieje w miastach i miasteczkach obu półkul. — W Anglii kinematografy odwiedza po 8 milionów osób na tydzień. Kinematografy zatrudniają tam personal złożony ze 120 tysięcy ludzi, pobierających ogółem 500 funtów szterlingów. W Ameryce frekwencya kinematografów jest jeszcze większa. Na przestrzeni Stanów Zjednoczonych po 6 milionów widzów przygląda się dziennie obrazom fotografii ruchomej. Stany, liczące po 300 tysięcy mieszkańców, mają po 70 kinematografów. Nawet na Dalekim Wchodzie, w Japonii, Chinach produkcye te cieszą się wielkiem powodzeniem. W Jerozolimie są dwa kinematografy. Impuls do tego przemysłu dała Francya, lecz Ameryka prześcignęła ją oddawna na tem polu, dostarczając film i trup teatralnych całemu prawie światu. Jednak pod względem produkcyj, osnutych na tle historyi, przoduje Europa. Do uscenizowania „Trzech muszkieterów“ jedno z towarzystw francuskich wydało pół miliona franków. Wystawienie „Hamleta“ kosztowało 200 tysięcy franków, „Antontusza i Kleopatry“ 170 tysięcy franków. Tyleż prawie uscenizowanie „Quo vadis“, które przedsiębiorcy przyniosło 2 miliony, autorowi zaś prawie nic. Przedsiębiorcy kinematografów wzbogacają się szybko, mimo że od lat kilku filmy znacznie podrożały. Filmy, za które płacono dawniej 5—10 franków, dziś kosztują 40—200 franków.

Pośmiertne wędrówki Kolumba. Krzysztof Kolumb, który już za życia dosyć się napodróżował, nie może nawet po śmierci zaznać spokoju. Ostatnimi czasy poruszono w Ameryce myśl przewiezienia jego zwłok nad kanał Panamski i złożenia ich w zbudować się tam mającem mauzoleum. Jeżeli projekt ten dojdzie do skutku, to nie będzie mu brakowało precedensów; ilość pośmiertnych wędrówek Kolumba jest znaczna. Umarł on w niedzielę wielkanocną 1506 r. w Valladolid i tamże został pochowany. Kilka lat później przeniesiono jego zwłoki do Sevilli, do klasztoru Cystersów, gdzie jednak niedługo pozostały, bo już w r. 1536 załadowano je na okręt, przewieziono do San Domingo i pochowano z wielką pompą w tamtejszej katedrze. Na dwieście lat znalazł odkrywca Ameryki grób spokojny, ale gdy w r. 1741 wyspa św. Dominika przeszła pod panowanie francuskie, uznano, że prochy Kolumba mogą spoczywać tylko na ziemi hiszpańskiej. Przewieziono je więc na wyspę Kubę i złożono w katedrze Santiago. Gdy Kuba oderwała się od Hiszpanii, nowa wędrówka przez ocean i Kolumb spoczął znowu w Sevilli, tym razem w katedrze. Czyżby go teraz czekała jeszcze jedna przeprawa przez Atlantyk?

Tragedya rodzinna. Z Soldau (Prusy wschodnie) donoszą o straszliwej tragedyi rodzinnej. W mieszkaniu budowniczego Bratza znaleziono 8 zwłok ludzkich, straszliwie pokaleczonych. Byli to: Bratz, jego żona, pięcioro dzieci i siostra żony. Budowniczy Alfred Bratz cieszył się opinią przyzwoitego i zamożnego człowieka. W ostatnich jednak czasach począł się uskarżać na zły stan swych finansów, wkońcu postanowił wraz z żoną zejść z tego świata i odebrać życie wszystkim dzieciom, by nie zostawiać ich w nędzy. W tym celu poodkręcał wszelkie kurki gazowe i oczekiwał śmierci swojej i swej rodziny. Gdy śmierć nie nadchodziła, Bratz poprzecinał nożem gardła wszystkim dzieciom, syna najstarszego zastrzelił, również strzelił do żony, a wkońcu do siebie. Najstarsza córka Bratza liczyła lat 18, najmłodsze dziecko lat 4.

Pruska gościnność. Do Fiensburga (Szlezwik) przybył wiceprezydent parlamentu duńskiego tow. **Stauning**, aby wygłosić odczyt, ale policya zakazała mu wygłoszenia odczytu w niemieckim czy duńskim języku. W piątek odbyło się wielkie zgromadzenie, na którem napisany przez Stauninga referat odczytał radca miejski tow. Adler z Kilonii. Po odczytaniu referatu pojawił się Stauning na trybunie, powitany burzliwymi oklaskami. — W tej chwili zjawiło się na trybunie kilku policyantów, okazali rozkaz wydalenia Stauninga z Prus i zaprowadzili go na dworzec, skąd musiał wyjechać najbliższym pociągiem.

W aeroplanie naokoło świata. Z przebywających obecnie w Egipcie lotników udał się Francuz Pourpe w dalszą drogę z Kairu wzdłuż Nilu na południe. Z Luksoru poleciał do Wadi Halfa nad wodospadami Nilu, stąd udaje się do Chartumu i do Sudanu. Cała ta droga wynosi przeszło 1300 klm. Lotnik angielski Mac Lean odleciał 6 b. m. z Kairu, udając się do południowego Egiptu. Bonnier, który przeleciał z Francyi do Kairu, wybierał się do Bagdadu, ale na życzenie stowarzyszenia lotniczego francuskiego ma odbyć lot wzdłuż całej Afryki do Kapsztadu. Vedrines, któremu lot ten proponowano, odmówił, gdyż chce polecieć do Indyj. Lot Bonniera ma nastąpić jeszcze w ciągu tego miesiąca.

Dnia 18 stycznia 1914 r. o godzinie 1½ po południu odbędzie się w Domu Robotniczym w Nowym Sączy przy ulicy Zygmuntowskiej

Drugie Doroczne Walne Zgromadzenie

Towarzystwa Kredytowo-Robotniczego

z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu za rok 1913.
2. Sprawozdanie z czynności Dyrekcyi za rok 1913
3. Sprawozdanie kasowe.
4. Sprawozdanie Rady Nadzorczej.
5. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej.
6. Uzupełniający wybór Dyrekcyi i Rady Nadzorczej.
7. Zmiana statutu.
8. Wnioski Dyrekcyi, Rady Nadzorczej i członków.
9. Interpelacye.

Uprasza niniejszem o liczny udział wszystkich członków

Dyrekcya.

Augustynowicz Franciszek.
Lachewicz Feliks. *Mędlarski Ryszard.*

Licytacya browaru w Bochni.

Dnia 30 stycznia 1914 o godzinie 9 przed południem odbędzie się **w sądzie powiatowym w Bochni,** w biurze Nr. 17

licytacya

położonej w środku miasta realności lwh. 839 ks. gr. gm. Bochnia objętej, przy ul. Kazimierza Wielkiego położonej, składającej się z parceli budowlanej lk. 1116, o łącznym obszarze 32 arów 91 m² i z parceli gruntowych lk. 67, 68, 2621, 3757/1 i 2757/2 o łącznym obszarze 88 arów 07 m., tudzież **z browaru parowego** w pełnym ruchu się znajdującego, w roku 1908 przez Nowaka i Jahna z Pragi świeżo urządzonego dla wyrobu 20.000 hektolitrów piwa, wraz z wszystkiemi najnowszemi maszynami i kotłami parowymi, kadziami, kufami, aparatami najnowszymi do filtrowania (Enzingera) do ściągania i napełniania flaszek, korkowania, mycia masy filtrowej, do pompowania powietrza, młynkiem, chłodnikami, beczkami, wozami, końmi, z zapasami chmielu, słodu, piwa itd. przynależnościami, ze składami piwnicznymi, lodownią, połączeniem z wodociągiem miejskim, którego soda dla celów browarnianych znakomicie się nadaje, oraz **domu murowanego piętrowego,** gontem krytego, obejmującego mieszkanie, z domu parterowego (słodowni), składu na flaszki, stajni i piwnicy **murowanej,** kurnika, wozowni, szopy, komórek, studni murowanej wraz z przynależnościami.

Nieruchomości te wraz z przynależnościami ocenione są na 63.993 koron.

Najniższa cena sprzedażna wynosi 37.437 koron. Warunki licytacyjne, wyciąg hipoteczny, katastralny, protokół oceniania itp., przeglądać można w sądzie powiatowym w Bochni, w biurze Nr. 17 (akta E 3255 z roku 1913).

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Leon Misiołek.** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).